STRAŻ LEŚNA

MIESIĘCZNIK ZWIĄZKU ZAWODOWEGO STRAŻY LEŚNEJ RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Rok IV WARSZAWA, CZERWIEC 1925 R. Nr. 36

Zagadnienie poprawy bytu.

Ostatnie obniżenie poborów gajowych państwowych było szczególnie dotkliwe dla tej kategorji pracowników, — są oni obecnie uposażeni najgorzej. Wiadomo wszakże, że wynagrodzenie wszystkich funkcjonarjuszów na służbie państwowej jest niedostateczne, począwszy od gońca czy stróża, a skończywszy na samym ministrze, czy nawet prezesie ministrów. Zwłaszcza funkcjonarjusze zatrudnieni w większych miastach odczuwają dotkliwie niskość poborów, cierpiąc niekiedy wprost nędzę. To też odkąd istnieje wskrzeszone Państwo Polski, kwestja uregulowania warunków bytu była i jest jednem z najważniejszych zagadnień wszystkich zrzeszeń, związków i stowarzyszeń pracowników państwowych.

Wszystkie organizacje od roku 1919 stale zabiegały u rządu i Sejmu, aby uzyskać co pewien czas poprawę a właściwiej wyrównanie uposażenia, które ciągle spadało poniżej pierwotnie określonego poziomu — i nie można powiedzieć, aby te zabiegi były bezskuteczne, bo jeżeli otrzymujemy teraz uposażenie w obecnej wysokości, (nawet to uposażenie niedostateczne i zredukowane), to jest to niewątpliwie wynikiem właśnie wspomnianych zabiegów różnych organizacyj. Bez tych nieustannych starań byłyby dzisiejsze warunki z pewnością o wiele gorsze, niż są. Jeden z beznadziejnych pesymistów dowodził nawet, że gdyby nie organizacje i ich akcja zbiorowa, (memorjały, interpelacje sejmowe,

uchwały, zjazdy, a nawet strajki pocztowców i kolejarzy), rząd ani Sejm nigdy sam, z własnej inicjatywy nie pomyślał o uregulowaniu warunków bytu i gdyby w ciągu ubiegłych lat żaden z pracowników państwowych nie upominał się o słuszne wynagrodzenie, gdyby wszyscy siedzieli spokojnie i cicho, otrzymywalibyśmy dzisiaj takie same pobory, jak przed sześciu laty t. j. po jakieś 100 czy 200 marek, przeliczonych obecnie na ułamki grosza. Twierdzenie takie jest oczywistą przesadą, ale w samem założeniu nie jest bynajmniej błędne. Nie było bowiem dotąd ani jednego wypadku, aby rząd bez nacisku z zewnątrz wystąpił kiedykolwiek z projektem, zmierzającym ku lepszemu. Jeżeli zaś pojawiła się jakaś inicjatywa, to tylko ku pogorszeniu warunków, jak ostatnio pomysł Ministerstwa Rolnictwa w stosunku do gajowych.

Wprawdzie rząd wielokrotnie przyznawał, że uposażenie pracowników państwowych jest niedostateczne i zapewniał, że dążyć będzie do poprawienia warunków. Zapewnienia takie głoszone były nieraz nawet z trybuny sejmowej — były to jednak tylko słowa. Po zapewnieniach znalazły się zawsze argumenty, że ogólna sytuacja państwowa nie pozwala na uregulowanie kwestji, że przeżywamy właśnie kryzys to walutowy, to ekonomiczny, to wreszcie jakiś inny, — a tymczasem warunki stale się pogarszały i faktem jest, że dzisiejsze uposażenie pod względem wartości nabywczej jest wogóle niższe, niż było w początkach 1919 roku.

Sytuacja w ciągu lat ubiegłych była rzeczywiście ciężka. Organizacje pracowników państwowych rozumiały to doskonale — i nigdy nie występowały z żądaniami nadmiernemi. Obecnie jednak jest już nareczcie inaczej: kryzys walutowy należy do przeszłości, dochody państwowe mogą być dokładnie określone i przystosowane do wydatków — można więc byłoby przystąpić do konkretnego uregulowania sprawy.

Tymczasem ustawa uposażeniowa, oparta na zastosowaniu stałej mnożnej i zmiennej wartości punktów, jest tak skonstruowana, że mimo niedostatecznej wysokości uposażenia, wartość punktów czyli mnożna musi ulec obniżeniu, skoro tylko komisja statystyczna wykaże drobną bodaj zniżkę kosztów utrzymania w stolicy. Skutek jest taki, że w kwietniu wartość jednego punktu wynosiła 42 grosze, w maju 41, a na czerwiec już tylko 40 groszy, czyli że niedostateczne uposażenie jest i może być nadal stale zmniejszane. Wykracza to już poza ramy logicznego rozumowania, bo skoro uposażenie jest za niskie (a zgadzają się na to wszyscy — i rząd, i Sejm), to nie powinno być ono jeszcze bardziej obniżane. Lecz cóż? — Ustawa tak postanawia...

Wobec wytworzenia się takiej sytuacji udała się niedawno do Pana Premjera Grabskiego delegacja Stowarzyszenia Urzędników, — głównej oragnizacji pracowników państwowych, aby prosić o nieobniżanie wysokości punktów, o doraźną pomoc dla pracowników państwowych — i wykazać konieczność ogólnej poprawy uposażenia.

Pan Premjer przyjął delegację przychylnie, nie mógł jednak przychylić się do prośby o nieobniżanie mnożnej (ustawa sejmowa!). Obiecał natomiast zastosować inne środki, aby uposażenie nie uległo obniżeniu. Na przedstawioną przez delegację sprawę zaliczek (pożyczek), z których jak wiadomo mogą obecnie korzystać tylko funkcjonarjusze etatowi, przyrzekł Pan Premjer rozpatrzyć tę sprawę i o ile zasoby skarbowe pozwolą, rozciągnąć prawo do otrzymywania zaliczek także na pracowników prowizorycznych i kontraktowych. Wreszcie zapowiedział Pan Premjer, iż w możliwie niedługim czasie dążyć będzie do poprawy uposażeń służbowych i do ogólnego uregulowania kwestji przez zmianę dotychczasowej ustawy uposażeniowej. Odbyłoby się to w ten sposób — jak obiecał P. Premjer Grabski, — że rząd wystąpi z odpowiednim projektem po żniwach, które w tym roku zapowiadają się dobrze i rokują spadek cen na jesieni. Wówczas przy zmianie ustawy obecne uposażenia zostałyby podwyższone i zarazem ustalone. Nie obliczałoby się zatem na punkty uposażeniowe, co miesiąc inne, ale określone byłoby odrazu w złotych, byłoby stałe, niezmienne.

Oczywiście, że zapowiedź zmian odnosi się także do gajowych, których uposażenie również będzie musiało być poddane gruntownej rewizji i ustalone według skali odpowiadającej nie urojonym, lecz rzeczywistym potrzebom życiowym.

W związku z zapowiedzią Pana Premjera Stowarzyszenie Urzędników już przystąpiło do opracowywania szeregu wniosków, a i Zarząd Główny Związku Straży Leśnej też nie zaniedba potrzebnych kroków, aby — o ile to będzie możliwe — uposażenie gajowych również uregulować ostatecznie, oraz aby warunki ich wynagrodzenia znalazły się w ogólnej ustawie uposażeniowej, co położy kres stosowanym obecnie „prawom wyjątkowem".

Moc pracy czeka nas jeszcze — i o tem niech pamiętają gajowi — członkowie Związku. Jest jednak nadzieja, że może nareszcie w miarę gdy całe życie gospodarcze Polski wkracza stopniowo na normalne tory, również kwestja wynagrodzenia pracowników państwowych stanie się przedmiotem, większej niż dotąd uwagi ze strony Państwa. Pan Premjer Grabski tyle już zdziałał dla Państwa, a wiemy przytem że nigdy próżnemi słowami się nie posługiwał, iż nie ma-

my żadnego powodu wątpić, aby i ostatnie zapewnienia nie pociągnęły za sobą odpowiednich czynów konkretnej wartości, — zwłaszcza, że kwestja uregulowania bytu wszystkich pracowników państwowych, stanowi zarazem interes Państwa. Bowiem im bardziej będzie się miało ku rozwiązaniu tego zagadnienia, tem korzystniej odbije się to na funkcjonowaniu całej administracji.

Przykro jest tylko, że o słuszne wynagrodzenie za pracę i o prawa do życia muszą ludzie tak długo i tak uporczywie zabiegać, starać się, prosić...

Tyle się już mówi o kwestji ciężkich warunków bytu w sposób poważny, nastrajający czytelnika ponuro, że nie będzie od rzeczy przytoczyć tu doskonale pasujący do naszej sytuacji żartobliwo-satyryczny wierszyk, który niedawno wyczytaliśmy w krakowskim „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym", podpisany skrótem „Jah", a zatytułowany „Ptaszki":

Ptaszki latają radośnie
i żywią się robaczkami,
ćwierkając sobie donośnie.
Gdybyśmy byli ptaszkami,
też byśmy chyżo latali,
robaczki skrzętnie łykali
i dość by nam było tego
bez łaski Pana Grabskiego.

Dwa wycinki z gazet.

(Ilustracje do kwestji uposażenia funkcjonarjuszów państwowych.)

W tych dniach zamieściły gazety warszawskie dzień po dniu następujące wiadomości w kronice wypadków:

„W jak ciężkich warunkach materjalnych żyją i pracować muszą nasi funkcjonarjusze państwowi świadczą coraz częstsze w ich szeregach samobójstwa.

Do liczby tych nieszczęśliwych zaliczył się przodownik powiatowej komendy Policji w Rypinie nazwiskiem Lange Józef, który mając na utrzymaniu żonę i dwoje dzieci — z poborów około 190 złotych miesięcznej gaży — nie mogąc wystarczyć na potrzeby rodziny postanowił skończyć samobójstwem.

Przyszedłszy do biura napisał kilka słów do żony i znajomych podając jako przyczynę pozbawienia się życia — nędzę — poczem wystrzałem z rewolweru w skroń zabił się na miejscu."

A oto drugi wypadek; nazajutrz po pierwszym:

„Zaledwie wczoraj donieśliśmy o tragicznym zgonie przodownika p.p. ś.p. Langego, który dręczony brakami materjalnemi odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, gdy dziś w godzinach popołudniowych zdarzył się identyczny wypadek samobójstwa popełnionego przez policjanta.

Oto, posterunkowy oddziału konnego w Warszawie, Kamieniecki Władysław wystrzałem z brauninga skierowanym w serce, odebrał sobie życie. Jak się dowiadujemy, Kamieniecki posiadając średnie wykształcenie z braku innej obecnie posady — wstąpił przed rokiem do służby policyjnej.

Cechowała go inteligencja, a przedewszystkiem uczciwość, której chlubne świadectwo dają koledzy.

Wyszedł po południu z koszar, w których mieszkał z zamiarem uzyskania drobnej pożyczki od znajomych, a gdy po bezowocnej wędrówce nic nie uzyskał — w przystępie rozpaczy wstąpił do bramy domu i tam odebrał sobie życie. Nie mógł dać sobie rady z ciężkiem dzisiaj życiem i zginął."

Zaznaczyć należy, że wypadki takie powtarzają się coraz częściej.

Czas już najwyższy, aby rząd naprawdę zajął się uregulowaniem kwestji uposażenia pracowników państwowych, zwłaszcza niższych kategoryj. Te samobójstwa są groźnem i niepokojącem przypomnieniem.

Można dowodzić na papierze (papier jest cierpliwy), że przed wojną warunki były nie lepsze niż teraz, że obecne wynagrodzenie jest nawet wyższe jak było dawniej, że została „wypaczona podstawowa zasada normowania wynagrodzenia wogóle", że funkcjonrjuszom państwowym tylko „zdaje się", iż sa źle wynagradzani, — ale to wszystko nikomu nie zastąpi chleba, nie zmniejszy niedostatku, nie usunie nędy. Nikt zresztą nie będzie sobie odbierał życia dla jakiegoś „zdaje się". Jeżeli ktoś dochodzi aż do samobójstwa, to musiało tam być bardzo źle, — to była granica rozpaczy.

Lekceważyć tego niewolno — i żadne dowodzenia nic tu nie pomogą.

UWAGA! Biuro Zarządu Głównego Zwiazku Zaw. Straży Leśnej w Warszawie zostało czasowo przeniesione z ul. Wspólnej do lokalu przy ul. Tamka Nr. 37, mieszkania 26. Pod tym więc adresem należy obecnie przesyłać wszelką korespondencję.

Kwestja mieszkań służbowych.

Jak wiadomo, nie wszyscy gajowi posiadają mieszkania służbowe. Nie rozporządzamy co do tego dokładną statystyką, ale zdaje się, że znacznie więcej, niż połowa gajowych mieszkań służbowych nie otrzymuje i musi mieszkać prywatnie, odnajmując izby w pobliskich wsiach. Ludzie ci są oczywiście pokrzywdzeni w stosunku do tych, którzy mieszkają w gajówkach rządowych. Ci ostatni mają mieszkania darmo, podczas gdy pierwsi muszą płacić — i to nieraz dość znaczne kwoty bo 20 do 30 złotych miesięcznie, co stanowi trzecią lub czwartą część całkowitych poborów. O uregulowanie tej sprawy Zarząd Główny czynił oddawna zabiegi w Ministerstwie Rolnictwa, jednakże dotąd nie dało to konkretnych wyników. Nawiasem mówiąc, jedynem konkretnem rozwiązaniem zagadnienia byłoby zbudowanie mieszkań dla wszystkich gajowych — i to zapewne w przyszłości nastąpi. Wszystkie próby i usiłowania idące w innym kierunku, będą zawsze tylko półśrodkami.

Z artykułu nadesłanego nam przez jednego z gajowych, a umieszczonego w poprzednim numerze „Straży Leśnej" pod nagłówkiem „Praca a płaca", dowiadujemy, że ostatnio zaczęto wypłacać gajowym, nie posiadającym mieszkań służbowych, dodatek mieszkaniowy w wysokości... 80 groszy (w kwietniu, — obecnie zapewne o parę groszy więcej). Wnosić z tego można, że do gajowych zaczęto stosować ten sam dodatek mieszkaniowy, który od roku ubiegłego przyznany został wszystkim urzędnikom. Jeżeli tak jest, — jest to najzupełniej błędne.

W rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 30 grudnia 1924 r. w § 25 powiedziano wyraźnie:

„Funkcjonarjusze nadleśnictw otrzymują bezpłatnie mieszkanie służbowe, względnie w braku takiego ekwiwalent w gotówce. Funkcjonarjusze ci nie otrzymują dodatku mieszkaniowego, pobieranego przez innych funkcjonarjuszów państwowych".

A więc — nie żaden dodatek mieszkaniowy, lecz mieszkanie służbowe, albo ekwiwalent w gotówce.

Różnica pomiędzy dodatkiem i ekwiwalentem jest oczywista.

Dodatek, przysługujący wszystkim urzędnikom, jest tylko pewną formą uzupełnienia poborów, gdyż rząd nie ma wcale obowiązku dostarczania mieszkań urzędnikom. Poza tem dodatek jest przystosowany do norm, przewidzianych w ustawie o ochronie lokatorów. Ustawa ta zaś obowiązuje właściwie tylko w miastach i odnosi się do domów czynszowych, ga-

jowi zaś muszą odnajmować mieszkania po wsiach, gdzie ochrona lokatorów nie ma zastosowania. Z tego też względu normy dodatku wystarczające (też niezupełnie) dla miast, nie są niczem usprawiedliwione, gdy chodzi o mieszkanie na wsi. Gajowy zatem, powinien otrzymywać nie żaden groszowy dodatek mieszkaniowy, lecz ekwiwalent za nieotrzymanie mieszkania w naturze.

Cóż to jest ekwiwalent? — Oczywiście ekwiwalent powinien odpowiadać w pewnym stosunku wartości normalnego mieszkania służbowego, albo kosztom mieszkania wynajętego. Najsłuszniej zaś byłoby aby gajowy dostawał tyle, ile zmuszony jest sam płacić, bo właściwie z jakiej racji, ma on pokutować za to, że rząd nie może zbudować potrzebnej ilości gajówek. Gdyby zaś ten sposób był zbyt skomplikowany, to mógłby być określony ryczałt dla wszystkich jednakowy, a odpowiadający co do wysokości 5 do 10 procentom wartości gajówki według cen obecnych. Inne sposoby obliczania ekwiwalentu, czy zastępowanie go dodatkiem mieszkaniowem, będzie jedną więcej krzywdą w tym szeregu krzywd, jakich gajowi doznali w ostatnich czasach.

A szereg ten jest pokaźny.

Zmniejszono gajowym pobory, zmniejszono dodatki ekonomiczne na rodzinę, dalej upośledzeni są gajowi przez nierównomierną wartość deputatów gruntowych, przez brak mieszkań, — nic się nie robi dotąd w sprawie ich ustalenia na służbie i określenia wyraźnego ich praw emerytalnych.

Są to rzeczy nienormalne.

Poruszyliśmy te sprawy w nadziei, że Ministerstwo Rolnictwa zwróci uwagę na tę nienormalności — i wyda zarządzenia, któreby teraźniejszą sytuację uczyniły przynajmniej... mniej nienormalną.

Rozmyślania o lesie.

Są ludzie równin, ludzie miast, ludzie morza, ludzie gór i ludzie lasu. My, gajowi, należymy do tych ostatnich. Los zrządził, że żyjemy, pracujemy i mieszkamy w lesie, a niejednemu z nas życie całe upływa wśród leśnych olbrzymów, wśród zagajników i rozkosznych aromatów drzew. Nieraz śmierć nawet spotka nas w lesie, a ostatnią pieśnią pożegnanie ze światem jest szumiąca pieśń leśna, towarzysząca nam na wieczny sen.

Człowiekowi, który zżył się i pobratał z lasem, trudno już byłoby żyć gdzieindziej. Znajdzie się na równinach, czy w mieście — będzie tęsknił — i zawsze wróci do lasu. Podobnie zresztą, jak człowiek morza nie będzie mógł żyć zdala od niezmierzonych obszarów wód, — jak góral nie będzie mógł bytować wśród płaszczyzn. Las wszakże więcej może niż wszystko inne, pociąga i przywiązuje człowieka. W wielkich zbiorowiskach drzew jest jakaś potęga tajemna, która człowieka zniewala. Nie wszyscy uświadamiają to sobie dokładnie, ale każdy, kto zdolny jest czuć i ma duszę wrażliwą, uczuwa w mniejszym lub większym stopniu dobroczynny wpływ lasu — i to właśnie jest spójnią, łączącą człowieka nieraz na całe życie z zielonem społeczeństwem leśnem.

Dla nas, gajowych, las jest niewyczerpaną skarbnicą strawy duchowej. Gdyby nie las, jakżeby smutne i biedne było życie nasze. Bo cóż? — Uposażenie niskie, praca ciężka i odpowiedzialna, stosunki służbowe często bardzo przykre, niepewność jutra, ciągła walka o prawa do życia — wszystko to nieraz tak zgnębi człowieka, że trudno znaleźć jakąś radę, — najczarniejsze myśli przychodzą do głowy. Lecz oto ogarną nas szumy leśne — i szepcą do ucha jakby słowa ukojenia, owa wielka siła życiowa lasu udziela nam mocy do wytrwania — i wnet do wątpiącej duszy napływa nadzieja. W ogromie leśnym zatraca się powoli materjalne jestestwo, czujemy się zespoleni, zbratani z przyrodą całą, z jej pięknem i mocą — i jest nam lepiej na świecie, lżej na sercu, jaśniej w duszy. Las, jak dobry przyjaciel, podzieli z nami troski dnia powszedniego.

Na tę duchową, niematerjalną istotę lasu mało kto zwraca uwagę, a przynajmniej nikt o tem — zdaje się — nigdy nie pisał. Człowiek zmaterjalizowany i znieczulony w pogoni za interesami patrzy zwykle na las z pożądliwością, jako na zbiorowisko tylu a tylu metrów masy drzewnej, przerachowując je w myśli na wartości pieniężne, a jeżeli wyrazi zachwyt, to jedynie dlatego, że dostrzega w lesie tysiące i miljony złotych czy dolarów.

Kto szczerze i prawdziwie pokochał las, dla tego podobne niszczycielskie traktowanie lasu jest przykre nad wszelki wyraz. Las, poza wartością materjalną drzewa, ma daleko większe inne wartości, większe ze społecznego, a tem samem i z narodowego, z państwowego punktu widzenia, tym jednak innym, niematerjalnym wartościom za mało się u nas poświęca uwagi. Z prawdziwem tedy zadowoleniem trzeba powitać piękną pracę, która się niedawno ukazała w druku w formie niewielkiej książki noszącej tytuł „Duchowe skarby Puszczy Białowieskiej“, a mówącej właściwie o duchowych wartościach lasu wogóle. (Książka ta wydana została

nakładem Redakcji „Odrodzenia“ w Katowicach. — Str. 48. — cena 3 złote.) Nareczcie więc znalazł się wśród ludzi leśnych ktoś, kto dostrzegł w lesie owe wyższe pierwiastki, kto wiele o lesie myślał i myślami swemi zapragnął podzielić się z ogółem czytającym. Autorem wymienionej pracy jest p. Metodjusz Romanow, uczony i wybitny leśnik, pracujący obecnie w Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, gdzie mu władze powierzyły badania nad naturalnem odnowieniem zaniedbanej i zdewastowanej Puszczy.

Pragnąc przyczynić się do rozpowszechnienia pięknych myśli autora, przytaczamy tu z pewnemi skrótami jeden z rozdziałów omawianej książki, zatytułowany:

Rola lasu w duchowym rozwoju ludzkości.

We wszystkich naszych stosunkach do otaczającego nas środowiska, w naszych uczuciach, troskach, radościach i interesach tak materjalnych jak i duchowych — we wszystkiem powinniśmy szukać środków do duchowego podniesienia naszego jestestwa.

Zrozumienie przyrody, jej tajemnic, ciągłe z nią obcowanie w dużym stopniu pomaga nam odczuwać przejawy życia naszej duchowej jaźni, a co więcej, wskaże nam to, że najwspanialszym wyobrażeniem życia przyrody — to las.

Spójrzmy bowiem na las nie jak na wytwórcę masy drzewnej, zadawalającego część naszych fizycznych potrzeb: mieszkanie, opał i inne, ale spójrzmy na niego jako na olbrzymi i piękny Kościół Przyrody, a znajdziemy w nim wiele elementów do naszych wewnętrznych potrzeb.

Przy bliższem zetknięciu się z lasem przedstawi się nam on jako błogosławiony dawca niezliczonych wartości, z których odpowiednio korzystając, moglibyśmy prędzej kroczyć po drodze do udoskonalenia.

Przedewszystkiem las jest naszym dobroczyńcą pod względem klimatycznym i hydrologicznym. Skrajności temperatury (mrozy i upały) przechodzą w stan umiarkowany przy obecności leśnych obszarów, a czego mamy przykład w Białowieży w stosunku do okolic bezleśnych w tej samej geograficznej szerokości. Stopniowo pozbywając się swej wilgoci, las jest stałym zbiornikiem wód, rzek, chroniąc je od wysychania. Następnie wielką rolę odgrywa las pod względem zdrowotnym: pochłania bowiem wielką ilość bezwodnika węglowego, wydzielając tlen, którego ilość przyczynia się do oczyszczenia powietrza, niezbędnego do naszej najważniejszej czynności, oddychania. Wydzielanie zaś terpentyny przez

gatunki iglaste, przeważnie przez sosnę, dobroczynnie wpływa na choroby piersiowe i t. d.

Z punktu widzenia naukowego, las przedstawia się nam jako olbrzymie żywe muzeum, w którem jedynie możemy badać życie roślin, zwierząt, owadów i t. p. Żadne murowane muzeum nie może w tym stopniu służyć nam do zbadania praw przyrody, co las, gdzie we wszystkich jego zakątkach bije nieprzerwane życie i im więcej badacz obcuje z żywą przyrodą — lasem, tem lepiej rozumie on mowę przyrody, tem więcej otwiera mu ona tajemnic na korzyść ludzkości.

O naukowem znaczeniu lasu możnaby mówić bez końca: las dopomaga lub jest ważnem źródłem do badań i geologa i gleboznawcy i przyrodnika i matematyka i t. d. Również w dziedzinie estetyki, sztuki i poezji, prawie każdy utwór prozaiczny lub poetycki nie jest pozbawiony opisu piękności przyrody leśnej. Otwieram tylko pierwszą księgę „Pana Tadeusza" i odrazu znakomity poeta zwraca się do swej Ojczyzny ze słowami: „Tymczasem przenoś mają dusze utęsknioną do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych".

Również i malarstwo bierze do swych obrazów las jako temat albo dekorację.

Las jednakże nie jest tylko własnością poetów i malarzy: najzwyklejści ludzie też odczuwają jego piękno i wpływ dobroczynny.

Teraz przejdziemy do najbardziej wzniosłych cech lasu, a zarazem do najwięcej wykorzystanych przez ogół społeczny i równocześnie prawie nieznanych temu ogółowi, a mianowiecie, przejdziemy do cech mających związek ze stroną naszego duchowego życia. Z lasu bowiem otrzymujemy najcenniejsze jego dary; te dary są bardziej zrozumiane przez tych, którzy już mieli doświadczenie w tej dziedzinie i osobiście odczuwali wpływ lasu na swoją duszę. Naogół zdaje się, że niema człowieka, któryby choć w małym stopniu nie odczuł tego wpływu, a jednak większość ludzi przyjmuje to za chwilowy nastrój zamiast zastanowić się nad tem głębiej, czy rzeczywiście nastrój ów nie został wywołany przez dobryczynny wpływ lasu.

O prawdziwości tego może świadczyć fakt, że dla poetów, malarzy i mistyków, którzy starają się skorzystać z tego wpływu — las przedstawia niewyczerpane źródło natchnień....

Człowieka, pogrążonego w głębokim smutku lub przepełnionego szczęściem — zawsze pociąga las, który zarówno kojąco działa na znękaną duszę jakoteż pochłania w sobie gorzkie łzy i gwałtowną radość, wytwarzając z nich jak z suro-

wego materjału bardziej cenne wartości duchowe, które otrzymuje bezwiednie dusza ludzka.

Wszystkie nasze troski ludzkie wydają się niczem, kiedy zaczniemy badać życie najbardziej mizernych istot roślinnych i zwierzęcych, spokojnie i wytrwale wypełniających swoje role bez względu na to, że są w znacznym stopniu gorzej obdarzone przez przyrodę, aniżeli najbardziej przeciętny człowiek.

Las jako współczynnik w duchowej kulturze ludzkości od prahistorycznych czasów odgrywa wielką rolę.

W lasach wznoszono świątynie, w lasach palił się Znicz święty czcicieli ognia, — w lasach przygotowywali się do swej Misji Prorocy i Twórcy religji.

„Semici — mówi Szure — odnaleźli jedynego Boga — Ducha Wszechświata w pustyni, na szczycie gór, w bezmiarze gwiezdnych przestrzeni, a nasi protoplaści Scytowie i Celtowie znajdowali Bogów swoich, duchy wielorakie w gąszczach lasów rodzinnych. Tam słyszeli głosy, tam przenikały ich po raz pierwszy dreszcze Niewidzialnego, wizje Zaświatów. Dlatego też las zachwycający, czy groźny, drogim pozostał rasie białej. Pociąga melodją liści i czarem światła księżycowego powraca ona do niego wciąż w biegu wieków, jako do źródła Młodości. Uśpione są w niej jej bóstwa, jej ukochania, jej utracone tajniki".

Wielkie średniowiecze misterja odbywały się w lesie. Chrześcijańscy święci, pustelnicy i inni powołani przez Boga do wielkich czynów, kochali las i przebywali w nim, kiedy odczuwali w sobie słabość woli, kiedy otaczające ich środowisko poczynało ich pochłaniać. Oto są niektóre z niezliczonych faktów, świadczących o posiadaniu przez las jakiejś wielkiej mistycznej tajemnicy, związanej z wyższemi regjonami duszy ludzkiej.

Ta wielka tajemnica dotychczas jest jeszcze niezbadana i poznanie jej związane jest z poznaniem ogólnych zagadnień życia nadzmysłowego lecz to nietylko nie powinno nas zasmucić, ale właśnie pobudzić do większej łączności z lasem i do wykorzystania cennych jego darów.

Mistycyzm, który przyjmuje za rzeczywistość istnienie świata niewidzialnego, tłumaczy to działalnością tych niewidzialnych istot, które chociaż znajdują się wszędzie, to jednak ulubionem miejscem pobytu jest dla nich las.

Te niewidzialne istoty spotykają nas już przy wejściu do lasu, obcują z naszemi uczuciami, troskami i radościami i wpływają na stan duszy.

Możemy sobie w rozmaity sposób tłumaczyć pochodzenie tego tajemniczego wpływu na duszę ludzką, fakt pozostaje

faktem i nie możemy się wyrzec uznania wartości lasu pod każdym względem.

Pod strzechą leśną stosunki ludzkie polepszają się, miłość szlachetnieje i czy to w towarzystwie, czy przy spotkaniu pod leśną strzechą — ludzie zawsze robili na mnie wrażenie lepszych.

Czy oni byli wtedy w rzeczywistości lepsi, czy moje usposobienie było łagodniejsze; czy też działały tu obie przyczyny, to jednak strzecha leśna odgrywała tu pewną rolę, a jeżeli tak, to wpływ lasu przyczynia się do osiągnięcia najwyższego ideału wszystkich religij — miłości bliźniego.

Do duchowych cech lasu trzeba zaliczyć jego symboliczność tak w stosunku do całości jak i do poszczególnych gatunków drzew. Na każdym kroku w lesie można zauważyć przebieg walki społecznej lecz walki naturalnej, w której każda istota korzysta tylko z tego, co jej koniecznie potrzebne do życia, dając możność bytu innym zasługującym na to.

Jeślibyśmy część uwagi, którą tracimy na studja polityczne — skierowali na badanie lasu i porównali naszą osobistość z jednostką organiczną przyrody leśnej, to znaleźlibyśmy wiele wspólnych cech naturalnych łączących nas z tą jednostką i moglibyśmy uprościć sobie zbadanie ustroju życia społecznego nietylko z materjalnej, lecz i z duchowej strony.

Przenośne znaczenie mają i wszystkie odbywające się w lesie procesy: burze, pożary i t. p. Człowiek przechodząc las w czasie burzy, odczuwa w swojej duszy jakąś niewytłumaczoną trwogę; gdy burza przeminie, w przyrodzie nastaje błoga cisza.

Czy nie zdarza się to samo i w naszem duchowem życiu? A zasypianie lasu w jesieni i budzenie na wiosnę — ile zawiera w sobie materjału do głębokich filozoficznych zagadnień?

Obiecując sobie powrócić jeszcze do poruszonych kwestji, w najbliższym czasie, w szczególności zaś zapoznać czytelników z bogactwami i potęgą Puszczy Białowieskiej, przytoczymy na zakończenie piękny wyjątek ze „Słowa końcowego“ od Wydawcy książki p. J. Chobota:

„Ileż to miłych wzniosłych i rzewnych uczuć, myśli, idej i odruchów woli przejawia się w duszy i sercu naszem przy zatopieniu się w gęstwinie leśnej i brataniu z Duchem Przyrody! Ile podobnych myśli i uczuć powstaje w nas przy pogrążeniu się duchem w tej pracy brata Romanowa! Taka zaś praca, takie myśli i ideje, które budzą i rodzą podobne do siebie, nowe i dalsze i wytwarzają chęć i wolę do ich urzeczywistnie-

nia — powiadamy — taka praca jest zbożna, jest twórcza, bo do czynu wyzywa, jest rodzicem dalszych dzieł. W tem tkwi też cel i zadanie wszelkiej pracy duchowej — ona ma pobudzać, zachęcać, wyzwalać i do dalszej twórczości prowadzić. To spełnia też i niniejsza skromna ale w duchowe skarby bogata rozprawka.

A teraz zapytamy się: Czem powinna być dla nas Puszcza Białowieska? Otóż naprzód ma być idealnym wzorem i przykładem życia społecznego w stanie przyrody. Jak tam panuje idealna harmonja i celowość, aczkolwiek podświadoma ale wysoce opatrznościowa, regulująca całokształt życia społecznego świata zwierzęcego i roślinnego z glebą i atmosferą — tak i w społeczności ludzkiej, ale na wyższym jej planie rozwoju, należy dążyć do tej idealnej harmonji i celowości, równowagi i ładu życia społecznego. Tam mamy brać żywy przykład i lekarstwo na nasze rozprężone i rozwydrzone jeszcze nie okiełzane prawami duchowemi i etycznemi stosunki społeczne, polityczne, religijne i gospodarcze. Jeżeli tam władają nieugięte prawa i siły przyrody stale, ciągle, nieubłaganie, — to w społeczności ludzkiej dowolność i samowola człowieka łamie i gwałci często te prawa, zamiast je opanować i wysługiwać się niemi. Człowiek wyłamuje się z pod tych praw, sprzeciwia się im nieraz i wywołuje przez to ciężkie przesilenia, wstrząsy i rewolucje natury fizycznej, umysłowej i duchowej, bo staje w jaskrawej sprzeczności z całą Przyrodą i Prawami Wszechświata. A prawa i siły te winien człowiek zgłębić i duchem swoim przeniknąć i prześwietlić i zmierzać do przywrócenia na nowo swawolnie zburzonej harmonji spółżycia z wszelkiem Stworzeniem".

Wiadomości ze świata.

Zbrojenia niemieckie. Niemcy, doznawszy porażki w wojnie światowej, nie przestały ani na chwilę myśleć o odwecie. Od szeregu lat utrzymują tajne organizacje wojskowe, produkują masowo broń i amunicję, a przedewszystkiem gazy trujące. Przygotowania wojenne Niemiec wzmogły się znacznie od wyboru Hindenburga na prezydenta. Obecnie państwa sprzymierzone wystosowały do rządu niemieckiego stanowczą notę, aby wszelkie zbrojenia zostały natychmiast zaniechane. Między innemi żąda nota, aby część fabryk wojennych przy-

stosowano do produkcji pokojowych, a niektóre urządzenia specjalne mają być zniszczone. Niemcy są oburzone na te żądania, ale będą musiały je wykonać, bo od tego zależy opuszczenie ziem nad Renem przez wojska francuskie, dopóki zaś te wojska tam pozostają, Niemcy są bezsilne. Oczywiście wojska nie zostaną prędzej wycofane, aż rząd niemiecki wykaże, że naprawdę zaniechał zbrojeń.

W szeregu pomysłów odwetowych wysuwają też Niemcy żądania zrewidowania granic polskich, czyli pozbawienia nas Śląska, oraz części Pomorza i Poznańskiego. Dziwna rzecz, że dzikie te uroszczenia zdaje się popierać Anglja. Mylą się jednak Niemcy, jeżeli sądzą że coś wskórają. Polska pod żadnym warunkiem nie odda w obce ręce ani piędzi swojej ziemi. Zresztą żądania niemieckie nie mają żadnych widoków powodzenia wobec zdecydowanego stanowiska sprzymierzonej z nami Francji, która doskonale rozumie, że wdawanie się w jakieś układy z Niemcami co do zmiany granic, byłoby zniweczeniem Traktatu Wersalskiego, a tem samem zaprzepaszczeniem owoców krwawo okupionego zwycięztwa.

Upały w Ameryce. Od początku czerwca panują w Stanach Zjednoczonych niepamiętne upały. W wielu miejscowościach ciepłota dochodzi do 50 stopni, skutkiem czego dziesiątki tysięcy ludzi choruje, a nawet zaszło około 200 wypadków śmierci na porażenie słoneczne. Podczas największych upałów szkoły są nieczynne, a były też dni, że wszelka praca dzienna musiała ustać.

Koleje podrożały. Ceny biletów na polskich kolejach państwowych zostały z dniem 1 czerwca podwyższone o 25 procent, czyli o jedną czwartą część. Za kilometr jazdy w trzeciej klasie płaciło się do czerwca 4 grosze, teraz płaci się 5 groszy. Podwyżka dotyczy tylko taryfy osobowej, natomiast taryfa towarowa uległa obniżeniu za niektóre towary.

Nieznanemu żołnierzowi. W Warszawie pod kolumnami gmachu Sztabu generalnego za pomnikiem Poniatowskiego, a przy wejściu do Saskiego ogrodu prowadzone są obecnie roboty przy budowie grobowca „żołnierza nieznanego". Podobne groby istnieją już we wszystkich prawie stolicach państw wojujących, a wznoszone są dla uczczenia i ku pamięci tych wszystkich żołnierzy, którzy zginęli w czasie wojny światowej nieznani z imienia ani nazwiska, a pochowani zostali we wspólnych bezimiennych grobach po różnych cmentarzach. Polska winna jest wieczystą pamięć bohaterom legjonowym walk o niepodległość i tysiącom poległych w wojnie bolsze-

wickiej — i tym wszystkim, mającym tytuł do wdzięczności narodu, będzie poświęcony wznoszony obecnie grobowiec. Spoczną w nim zwłoki nieznanego żołnierza, zabrane ze wspólnych grobów cmentarza lwowskiego. Uroczystość odsłonięcia grobu ma się odbyć dn. 11 listopada t. j. w siódmą rocznicę odzyskania niepodległości.

Najstarszym człowiekiem, żyjącym w Polsce jest niejaki Stefan Puchalski. Liczy on obecnie 134 lata. Urodził się w roku 1791, a więc jeszcze przed ostatnim rozbiorem Polski za panowania króla Stanisława Augusta. Przeżył więc wojny napoleońskie, wszystkie powstania, niewolę rosyjską — i doczekał nowej Polski. Puchalski, pomimo niezwykłego brzemienia wieku, zachował zupełną rzeźkość umysłu, a ma też jeszcze duży zasób sił życiowych, gdyż niedawno przybył do Warszawy i odwiedził p. Marszałka Sejmu Rataja, prosząc o uzyskanie zwrotu dzwonów, wywiezionych przez rosjan z jego parafji.

Dom — miasto. Amerykanie, którzy dążą do tego, aby we wszystkich dziedzinach móc pochlubić sie rzeczami największemi, wyrażają swe zamiłowanie do wielkości m. in. także w budowie olbrzymich kamienic t. zw. drapaczy chmur. Domów takich jest w Ameryce, zwłaszcza, w Nowym Jorku kilkaset, najbardziej wszakże imponującym jest olbrzymi gmach handlowy zwany „Woolworth". Wznosi się on na wysokość 265 metrów i liczby 58 pięter. Jest to prawdziwe miasto, tem tylko różniące się od miast zwykłych, że rozpościera się nie wzdłuż i wszerz na ziemi, lecz w górę ku niebiosom. Komunikację pomiędzy piętrami utrzymują w tym kolosie 32 dźwigi (windy) osobowe. Są to jakby tramwaje miejskie. Niektóre z nich służą do ruchu lokalnego czyli w obrębie kilku pięter i zatrzymują się na każdym piętrze, inne — pośpieszne, wznoszą się bez zatrzymania odrazu na piętra najwyższe. Dźwigi te przewożą dziennie kilkadziesiąt tysięcy osób. O ruchu jaki panuje w gmachu daje pojęcie fakt, że pracuje tam stale od rana do nocy 20.000 osób w rozmaitych działach handlu i przemysłu w różnych przedsiębiorstwach. W całym budynku jest czynnych 2800 telefonów. Światło wnika do wnętrza w dzień przez 5000 okien, a wieczorem do oświetlenia gmachu służy jasność 80000 lamp elektrycznych, która to liczba wystarczyłaby najzupełniej do oświetlenia całego Krakowa. Zarząd gmachu zatrudnia 200 urzędników administracyjnych t. j. tylu, ilu wystarczyłoby na kilka starostw i magistratów.

Analfabeci w Polsce. Według ostatniego spisu ludności z ogólnej liczby mieszkańców mamy w Polsce analfabetów (nie umiejących czytać ani pisać) powyżej lat dziesięciu aż 56 pro-

cent, czyli przeszło połowę, to znaczy, że co drugi dorosły człowiek czy też dziecko od 10 lat nie zdołało dotąd zapoznać się ze sztuką czytania i pisania. Smutny to wielce objaw, bo wiadomo, jak ciężko jest w życiu człowiekowi, nie posiadającemu nawet najelementarniejszego wykształcenia, to też obowiązkiem każdego jest dopilnować, aby własne jego dzieci koniecznie się uczyły, a także namawiać opieszałych sąsiadów, aby nie zaniedbywali tego najpierwszego obowiązku rodziców. Jakże daleko w tyle stoimy poza taką naprzykład Danją, gdzie niedawno gazety szeroko się rozpisywały z wielkim oburzeniem, że znalazł się tam jeden młodzieniec nieumiejący czytać, — przyczem robiono z tego powodu zarzuty ministrowi oświaty. Było to sprawą godzącą w dumę narodową duńczyków. A u nas? — Mamy takich młodzieńców jeszcze setki tysięcy...

Morderczy piorun. — Podczas burzy szalejącej niedawno w środkowych Niemczech znajdowało się grono wycieczkowiczów na zamku Koenigstein pod Dreznem. Gwałtowna ulewa zaskoczyła ich poza murami zamku, wszyscy więc schowali się pod wysokie i rozłożyste drzewo. Nagle uderzył w to drzewo piorun, którego skutki były okropne. Trzy osoby zostały zabite na miejscu, cztery odniosły bardzo ciężkie rany, piętnaście zaś osób doznało lżejszych obrażeń. Tak więc jeden piorun przyniósł śmierć lub rany aż 23 osobom. — Jest to znowu wielokrotnie już powtarzaną nauką, że w czasie burzy nie trzeba kryć się pod drzewami.

Adres Redakcji, Administracji i Biura Związku:

Warszawa, ul. Tamka 37 m. 26.

Konto Pocztowej Kasy Oszczędności 2496.

Warunki prenumeraty:

Kwartalnie . . . . 1.50 gr.
Numer pojedyńczy . . . 60 gr.
Członkowie Z. Z. S. L. otrzymują pismo bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milim. wysok. lub jego miejsce po tekście . 30 gr.
Dla członk. Zw. Z. Str L. połowę taniej.

Redaktor i wydawca — Związek Zaw. Straży Leśnej w osobie prezesa M. MARGULA.

Druk Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59.